

## LIANA HAID PRZY OGNISKU DOMOWEM



Znakomitość niemieckiego świata filmowego p. Liana Haid przyrządza we własnej kuchence doskonałą kawę.

## Namiętność szybkości

Przyczyną zatargów Harold Lloyda z policją

Świetny komik, traktowany nieraz jako jedyny w swoim rodzaju, lepszy od Chaplina, sam o sobie powiedział, że ma jedną tylko namiętność, mianowicie pasjami lubi przekraczać przepisy policyjne o szybkości jazdy dla samochodów.

— Toć, do diabła, — powiada Harold Lloyd — jeśli nawet kark skręcę, to jest to chyba moja sprawa osobista. Nikogo zaś nie przejadę napewno, gdyż bardzo na to uważam. A mam prawo przecie mieć trochę przyjemności podczas jazdy bodaj.

Szczere te wynurzenia budzą pewien lęk i wywołują dreszcz, skoro się wie, że dla Harold Lloyda taka „przyjemność” rozpoczyna się od 90 km. wwyż.

Nieraz też, gdy tak szalenie pędzi, policjant daje znak, by się zatrzymał; Harold Lloyd jednak teraz dopiero puszcza się całym pędem i ani myśli słuchać policjanta. Ale i taką ucieczkę też umie sobie dobrze wytłumaczyć, mówi bowiem:

— Ach, jakaż nielogiczna jest ta policja! Wydaje zarządzenie, by nie jeździć szybko, a to przecie jest niemożliwe, bo jeżeli chcę, by mię ten policjant nie dogonił, muszę jechać coraz to prędzej. Takie zmuszanie do szybkiej jazdy powinno być zakazane.

Szybkość samochodu nie pomaga, motocykl policyjny działa znakomicie; to też wkrótce nawiązuje się taka rozmowa między gwiazdą kina a policjantem:

— Dlaczego pan nie zatrzymał samochodu?

— Bo sądziłem, że nie uda się panu dogonić mię.

— Zdaje się, że pan wogóle jeździ tylko w tym zakazanym tempie. Po raz który to będzie pan zapisany na karę?

— Panie policjancie, upewniam pana, że jeśli o mnie chodzi, zapisuje mię pan po raz ostatni, bo dziś jeszcze kupuję nową maszynę. Dotychczasowa — to gruchot, każdy ją dopędził!

## Kto nadał Dąbala tytuł „obywatela honorowego” miasta Moskwy?

Jeden z dziennikarzy warszawskich

Jak wiadomo, na procesie warszawskim polskiego bolszewika Dąbala, w swoim czasie stwierdzono, iż miał on tytuł „obywatela honorowego miasta Moskwy”.

Dziś „obywatel honorowy Moskwy” przebywa u swych przyjaciół w Moskwie, ale o historii nadania mu tego „tytułu” znajdujemy ciekawe rewelacje na łamach jednego z pism emigracji rosyjskiej.

„...Działo się to w 1921 roku w Warszawie. W gabinecie jednej z popularnych agencji telegraficznych, która rzetelnie zwalczała bolszewików, denerwował się redaktor biuletynu politycznego, narzekając, że ma dziś zbyt mało aktualnego materiału.

— Daj mi pan coś sensacyjnego! — zwrócił się on do swojego współpracownika, leżącego na kanapie z papierosem w ustach.

— Dobrze, dobrze... Właśnie mam dla pana sensacyjną wiadomość. Panno Marjo, proszę pisać!

I dziennikarz podyktował przepisywaczce depeszę treści następującej:

„RYGA. (Tel. wł.). Z Moskwy donoszą, że na posiedzeniu W. C. I. K. zdecydowano nadać posłowi komunistycznemu w Polsce tytuł „obywatela honorowego miasta Moskwy”.

„Depesza” natychmiast została umieszczona w biuletynie

a za dwie godziny sprzedawcy gazet warszawskich wykrzykiwali:

— Dąba! obrany obywatelem honorowym miasta Moskwy!

W Sejmie wywarło to wrażenie piorunujące. Dąbali nie dawano przejść spokojnie, wszyscy mu „gratulowali” i „wyszowali”.

Tego samego wieczoru korespondenci pism zagranicznych roznieśli tę wiadomość po całym świecie.

— Skąd pan wziął informacje o Dąbale? — w kilka dni później zapytał redaktor agencji swojego współpracownika.

— Z palca — szczerze przyznał się dziennikarz.

— Hm... Tak właśnie i przypuszczałem. Kto by go tam wybierał?!

Ale oto upływa parę tygodni, do redakcji warszawskich nadchodzą pisma sowieckie, które zawierają wiadomość o... nadaniu „towarzyszowi Dąbali” tytułu „honorowego obywatela miasta Moskwy”.

Potem wyjaśniło się, że warszawska wiadomość o „wybraniu Dąbala” dotarła do Moskwy, która po pewnym namyśle zdecydowała... obrać Dąbala honorowym obywatelem.

Podczas procesu w Warszawie, Dąba! był święcie przekonany, iż został „obrony za zasługi” i nie wiedział o tem, że „pierwszy jego wyborca” siedzi vis a vis i pisze „sprawozdanie o jego procesie”.



Rycina nasza przedstawia gwardzistę Króla Jegomości królestwa Szwecji. Mundurem i piket-haubą żołnierza ten żywo przypomina przedwojennego piechura pruskiego.

## W walce z przyrodą

Środki przeciw posusze

Niedawno nakładem genewskiego towarzystwa geograficznego wyszła książka, poświęcona sprawie walki z posuchą w obwodzie

największej w Rosji rzeki Wołgi.

W obwodzie tym, w biegu środkowym i przy ujściu rzeki opady atmosferyczne są niezmiernie małe, rolnik jednak umiałby sobie przy nich dać radę, gdyby przynajmniej deszcz, czy śnieg padały w odpowiedniej porze; cóż, kiedy kaprys natury sprawia, że padają one często bardzo w chwili, gdy nie tylko nie pomagają, lecz szkoda, niema zaś ich wtedy, kiedy rolnik

za krepłą wody.

wszystko gotówby oddać.

Ta klęska posuchy jest nad Wołgą znana oddawna, swego czasu też chłop tamtejszy radził sobie w ten sposób, że z lat urodzajnych chował zboże na czas, gdy wskutek posuchy nic się nie urodziło; teraz sposób ten nie da się stosować, skoro ludność wzrosła ogromnie, a przestrzeń ziemi uprawnej nie wzrosła w odpowiednim stosunku. Dlatego właśnie niejednokrotnie czyniono próby

zapobieżenia tej klęsce.

Ostatnią z nich jest właśnie omawiana w książce.

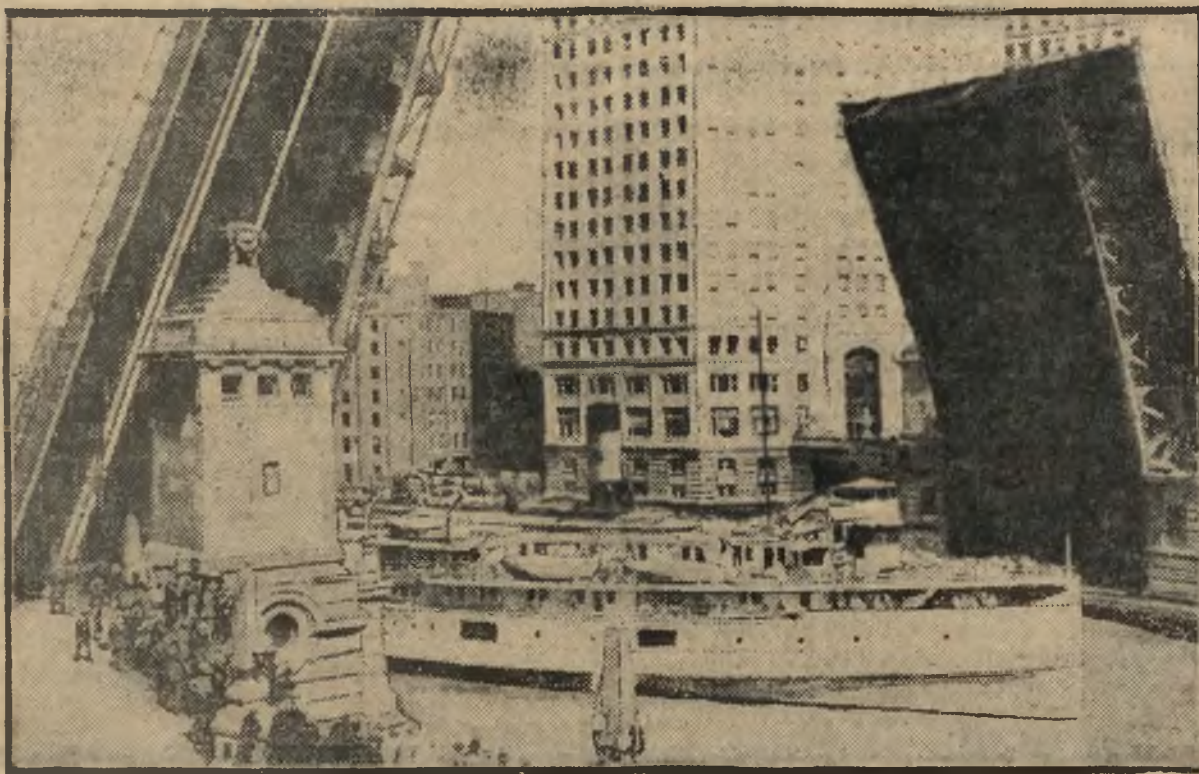
Jej autor wychodzi z bardzo słusznego założenia, że skoro warunków atmosferycznych zmienić nie można, trzeba się do nich dostosować drogą odpowiedniej uprawy oraz wprowadzenia nowych kultur.

Wprawdzie dotąd istniał pogląd, że deszcz sprowadzać można

wystrzałami armatnimi,

a nawet przed wielu laty niejednego szarlatana głosił, że posiada środki spowodowania deszczu, ale ani pierwszy sposób — strzały armatnie — nie jest prosty i w skutkach niezawodny, ani drugi nie działa już dzisiaj, gdy w zaklęcia i czary nie wierzy nawet prosty człowiek, tembardziej zaś nie poddaje się im przyroda.

## Cuda techniki



W Chicago zbudowano olbrzymi

most zwodzony, łączący dwie ulice śródmieścia.

## ZŁOTO W MORZU

Już oddawna wiadomo, że w składzie wody morskiej znajduje się także pewna ilość złota. To też nieraz powstawały większe czy mniejsze towarzystwa, które miały na celu eksploatować morze dlatego, by z wody jego otrzymać złoto.

Żądza łatwego zysku jest tak wielka, że znalazło się nawet wielu nierozsądnych, którzy w najlepszej wierze lokowali w tego rodzaju przedsiębiorstwach swoje oszczędności.

Niestety wielkie nadzieje w tym względzie zupełnie zawiodły, bo technika obecna nie posiada jeszcze środków odpowiednich. Nie należy jednak z tego wnioskować, że w wodzie morskiej złota wogóle nie było i niema; badania naukowe wykazują bowiem zupełnie co innego.

Niedawno jeden z wybitniejszych chemików niemieckich na zebraniu kolegów swych dostarczył w tym względzie ciekawego materiału, zdobytego

wyłącznie niemal drogą własnych badań.

Według niego zawartość złota w wodzie morskiej nie jest jednolita, gdyż jedne oceany są bardziej złotonośne od innych. Naogół uważano dotąd, że woda morska zawiera od 5 do 10 miligramów złota na 1 tonnie wody. Dopiero badania chemika Habera, który poddał analizie około pięciu tysięcy „okazów” wody morskiej, wykazały, że ta zawartość złota jest bez

porównania niższa, choć nierówna.

Tak np. woda z południowego Atlantyku zawiera mniej niż 1/100 miligramu na tonnę wody, gdy woda oceanu Spokojnego w okolicach S. Francisco zawiera złota nieco więcej. Stosunkowo więcej, bo 4 do 5 razy tyle, zawiera złota woda morsk podbiegunowych, a jeszcze więcej zawiera złota woda, pochodząca z roztopionego lodowca.

W tych warunkach, oczywiście, dorobić się na morskim złocie trudno.